Nr. 4. Kwiecień. Rocznik XII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Kongres Eucharystyczny na Malcie. – Oczywiste objawienie się Miłosierdzia Bożego. – U stóp Tabernakulum (wiersz) — Przedmiot adoracyi: „Ojcze zbaw nas ode złego". – Drobne wiadomości — Odpowiedzi.

# KONGRES EUCHARYSTYCZNY NA MALCIE

(od 23 do 27. kwietnia 1913 r.).

Zbliża się nowy tryumf P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie t. j. dwudziesty czwarty zjazd katolików wszelkich krajów i narodów ku czci Eucharystyi św., tym razem na wyspie Malcie, położonej na morzu Śródziemnem, ośm godzin jazdy okrętem od Syrakuz.

Przedstawicielem Ojca św. na tym zjeździe będzie J. E. Kardynał Ferrata, znany już dobrze na Malcie od czasu, jak bawił tam przez 10 dni na uroczystościach koronacyi Matki Bożej zw. „del Cospicuo". Ludność wyspy jest szczerze pobożna i ogromnie przywiązana do kościoła katolickiego i do Papieża. Stąd często wymieniano tę wyspę jako możliwe schronienie dla Ojca św., gdyby musiał kiedy Rzym opuścić. Zachowuje się żywo na Malcie pamięć o Apostole narodów Pawle św., który jako rozbitek wylądował tutaj w czasie, gdy go jako więźnia wieziono do Rzymu. (Dzieje ap. 28. 1.). Tu przez kilka miesięcy pozostawał on, głosząc Ewangelię mieszkańcom wyspy. Malta była także długie lata siedzibą zakonu rycerskiego Joannitów (od r. 1530), którzy staczali zwycięskie boje z Turkami i nazwali się tutaj rycerzami maltańskimi.

Obecnie należy ta wyspa do posiadłości angielskich. — Zjazd odbędzie się w głównem mieście wyspy: Valetta, które liczy 25,000 mieszkańców. Językiem ludowym na Malcie jest język maltański", pokrewny arabskiemu; wykształceni mówią po włosku.

Jak wypadnie ten zjazd na Malcie ku czci Przen. Sakramentu?

To pewna, że liczbą i stanowiskiem społecznem uczestników nie dorówna poprzednim i kusił się o to nawet nie będzie, ale będzie miał swój wyjątkowy, majestatyczny charakter. Już sama mnogość okrętów przywożących uczestników Kongresu ze wszystkich części świata i grupujących się w porcie La Valetty będzie do pewnego stopnia procesyą Eucharystyczną, tem bardziej że te okręty przeważnie będą posiadały kaplice i na czas Kongresu zamienią się na hotele, a w razie potrzeby i na kościoły. Dalej błogosławieństwo morza i portu będzie jakby stwierdzeniem, że wszelkie żywioły wielbią Króla Eucharystycznego i że słusznie śpiewamy w staropolskiej pieśni:

Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon Boże Wielki!

Kongres potrwa cztery dni; obrady podzielono na sekcyjne i ogólne zgromadzenia, które zamykać będą każdy dzień zjazdu i na których będą wygłaszać po 4 mowy. — Pierwszy dzień Kongresu poświęcony wyłącznie wychowaniu Eucharystycznemu dzieci. Dzieciom wolno będzie także uczestniczyć w tych zebraniach. — W sobotę popołudniu spowiedź, w niedzielę ogólna Komunia św. i procesya z Przenajśw. Sakramentem.

Jakiż będzie udział narodów katolickich w tym kongresie?

Malta leży na morzu Śródziemnem i dlatego katolicy Azyi, Afryki, Ameryki, Australii będą mieli łatwiejszy przystęp do niej. Pora kwietniowa, a nadto uroczystości konstantynowskie (szesnastowiekowy jubileusz wolności Kościoła) ściągną do Rzymu i do Włoch wielu pobożnych, którzy połączą ze sobą te dwie uroczystości i w obydwu wezmą udział, jak to zapowiadają zresztą wszystkie pielgrzymki katolickie, organizowane w tym czasie. Wielu także ludzi pobożnych, a zamożniejszych, którzy dla wzmocnienia zdrowia wyjeżdżają na wiosnę na południe, będzie miało sposobność wzięcia udziału w kongresie, nakładając sobie trochę drogi.

A jakże mają uczestniczyć w tym hołdzie Eucharystycznym miliony katolików, które pozostają w domu? Oto łącząc się w duchu z uczestnikami kongresu Maltańskiego i wielbiąc równocześnie P. Jezusa Sakramentalnego w swoich kościołach i kaplicach na całym świecie.

Aby zachęcić do przyjęcia Komunii św. w głównym dniu kongresu 27 kwietnia w niedzielę b. r. nadał Ojciec św. Pius X. odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy w tym dniu przystąpią do Stołu Pańskiego, łącząc się w duchu ze Zjazdem. — Parafie poszczególnych dyecezyi katolickich mogłyby wziąć udział uroczysty w kongresie w ten sam sposób, jak to uczyniły zeszłego roku niektóre parafie i dyecezye w czasie kongresu Eucharystycznego w Wiedniu, urządzając (oczywiście za pozwoleniem biskupa) w dniach kongresu uroczyste nabożeństwa: przed południem Suma i kazanie z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Komunią wiernych, wieczorem bicie we dzwony, cząstka różańca i błogosławieństwo Przen. Sakramentem z procesyą Eucharystyczną.

Jeden z węgierskich dekanatów w Siedmiogrodzie (Forda-Aranyos) uchwalił cały uczestniczyć w ten sposób w Kongresie Maltańskim na wniosek jednego z gorliwych proboszczów.

Nie można też pominąć milczeniem serdecznej odezwy, jaką zaprasza dzieci wszystkich krajów katolickich gorliwy kapłan Zgromadzenia Eucharystyanów, ks. Henryk Durand z Brukselli, znany Apostoł czci Najśw. Sakramentu wśród dziatwy w czasie poprzednich kongresów. Oto wzywa dzieci do przystąpienia do Komunii św. w d. 25 kwietnia w piątek równocześnie z dziećmi Maltańskiemi, które w tym dniu także przystąpią gromadnie do Komunii św. w wielkim ogrodzie w stolicy Malty.

Wzywa je też do gorącej modlitwy o powodzenie tego zjazdu i do agitacyi wśród swoich rodzin, aby wraz z niemi i rodzice ich i rodzeństwo w tym dniu lub 27 w niedzielę, w dniu zamknięcia kongresu do Stołu Pańskiego przystąpili.

Ufamy, że przebieg tego Zjazdu będzie wspaniały i godny swego celu, a skutek obfity i przesyłamy wszystkim, którzy mają zamiar w nim uczestniczyć: Szczęść Boże!

*Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne!*

# Oczywiste objawienie się miłosierdzia Bożego.

Rok temu, jak w czasie misyi OO. Redemptorystów w parafii Manzaneda [1]) hiszpańskiej dyecezyi Astorga [2]) objawił się najoczywistszy cud Przen. Sakramentu. Ks. Mariscal, który był świadkiem cudu, uwiadomił o nim jednego ze współbraci, zaś ks. Magnier z klasztoru Clapham (pod Londynem) umieścił sprawozdanie o cudzie w czasopiśmie irlandzkiem *„Irish catholic“*, w marcu 1912 i w Anglii rozszerzył wiadomość o nim w osobnej broszurze. Rzecz się tak miała:

„Parafia Manzaneda przedstawiała jak najopłakańszy stan moralny w chwili, kiedyśmy (misyonarze) tam zawitali. Stosunki między parafianami a proboszczem stały się tak przykrymi, że pobyt jego w mieście tem okazał się wprost niemożliwym. Mieszkańcy rzucali za nim kamieniami a z innymi kapłanami obchodzili się niemniej niegodziwie, skutkiem czego proboszcz musiał się schronić w sąsiedniej wiosce San Martin, która należała do jego parafii. Jednemu Bogu wiadomo, skąd się cała ta smutna historya wzięła; fakt, że ludność miejscowa straciła zupełnie poważanie dla sług bożych. My zjechaliśmy do M. na wyraźny rozkaz biskupa Astorgi a przybyliśmy w nadziei, że zdołamy pojednać owczarnię z pasterzem.

Gdyśmy tu przybyli, nie zgotowano nam zwykłego w takim razie uroczystego przyjęcia. Parafianie postanowili nie brać udziału w naszych naukach. Mimo to rozpoczęliśmy misyę w kościółku św. Marcina opodal miasta. Dzieci i znaczna ilość starszych z okolicznych miejscowości a także dzieci miejscowe asystowały gorliwie ćwiczeniom duchownym a dopiero po upływie 4 dni pokazało się kilku mężczyzn i parę kobiet z parafii i to raczej dla zaspokojenia ciekawości niż dla nabożeństwa.

---

[1]) Manzaneda, mieścina w Hiszpanii na granicy Galicyi i Leonu, oddalona ponad 100 km. od Astorgi na zach., w dorzeczu Minko w górach 900 m. n. p. m. położona.

[2]) Austorga (Austurica Augusta) miasteczko z 6.000 mieszk. z prowincyi Leon w Hiszpanii pn. zach. przy kolei z Zamory i Leonu do Corunny. Mury rzymskie i wspaniała katedra są zabytkami świetniejszej przeszłości tej skromnej dziś mieściny.

Miałem dnia tego naukę o sądzie ostatecznym; wszystko szło zrazu gładko. Właśnie zbliżałem się do słów straszliwego wyroku Stwórcy na zatwardziałych grzeszników, gdy nagle rozległ się przeraźliwy krzyk jakiejś starej kobiety z pośród tłumu: „Pali się! Pali się!". Natychmiast zaprzeczyłem z ambony: „To kłamstwo! niema żadnego ognia! wyprowadzić ją!" Lecz ona znowu w krzyk: „Ratujcie się! uciekajcie!" Wszyscy słuchacze rzucili się w popłochu ku wyjściu a równocześnie dzwon z wieży uderzył na alarm. Kazanie przerwane, a ja sam zbieram zmysły, aby zdać sobie sprawę z niezrozumiałego zbiegu okoliczności. Na domiar wszystkiego pojawia się w pewnej odległości jaskrawa łuna pożarna tak szeroka, jakby cała pobliska wioska Simadeville buchała płomieniami . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I cóż powiecie? Alarm był istotnie fałszywy, łuna złudna...

W półgodziny potem wszystko było w kościółku z powrotem. Pożar okazał się najoczywistszem złudzeniem, szatańskim wymysłem, aby osłabić wpływ kazania. Pokazało się, że nikt nie znał tej starej baby i nikt jej już od tej chwili więcej nie widział.

Widząc bezskuteczność naszych wysiłków w prowadzeniu misyi wśród takich warunków napisałem jeszcze tego samego dnia do mojego przełożonego z prośbą o pozwolenie powrotu w mury klasztorne. Tymczasem zaraz nazajutrz sprawiła dobroć Boża w przeciągu jakich 20 minut to, czego nie zdołaliśmy dokazać w przeciągu całego tygodnia mozolną naszą pracą.

Było to 20. kwietnia, w dniu św. Foriba, biskupa i patrona dyecezyi Astorgskiej. Po nader starannem przygotowaniu przystąpiły dziatki zaraz z rana do uroczystej wspólnej św. Komunii. Poddałem im żarliwą modlitwę błagalną o nawrócenie ich rodziców i przyjaciół. Jakoż istotnie Boski Przyjaciel maluczkich wysłuchał ich próśb.

Zapowiedziałem, że wieczorem odbędzie się adoracya Przen. Sakramentu. Lecz czułem się zupełnie niezdatnym do przemawiania z powodu chrypki, tem bardziej jeszcze o św. Eucharystyi, co wymaga zwiększonego natężenia. Prosiłem mego towarzysza ks. Romero o wyręczenie mnie. Wymawiał się tem, że nigdy jeszcze nie miał takiej przemowy i że do takiej okoliczności jest całkiem nieprzygotowany. Więc ostatecznie uprosiłem go o kazanie tego wieczoru o którejś z prawd wiekuistych. Podczas tego kazania zgromadzony wieczorem lud nie słuchał nauki, lecz bawił się w śmie-

szki i kpinki i pozostawał w kościółku jedynie, aby napawać się widokiem wspaniale przyozdobionego ołtarza. Po ukończeniu kazania ks. R. wstąpiłem ja na ambonę dla odczytania aktu skruchy. Tymczasem zapalono świece i w czasie wystawienia Przen. Sakramentu rozpocząłem modlitwę lecz tak słabym głosem, że trudno mię było zrozumieć.... Nagle ogarnęła kościół światłość tak olśniewająca, że jasność 200 świec na ołtarzu została zupełnie przyćmioną. Tłum zerwał się i stojąc patrzał w ołtarz, co to takiego zaszło. W tem rozlega się głos jakiejś sześcioletniej dziewczynki: „Widać Dzieciątko Jezus"... Uciszyłem ją i wezwałem lud, aby z powrotem uklękli. I wszystko natychmiast usłuchało, nie przestając w zachwyceniu spoglądać na ołtarz. Wtedy dokończyłem aktu skruchy lecz inaczej niż sam myślałem. Jakiś głos wewnętrzny natchnął mię do objaśnienia następnych zdań proroka: „*Rozciągałem ręce moje przez wszystek dzień do ludu niewiernego, który chodzi drogą niedobrą, za myślami swemi*". (Iz. LXV. 2.) „*Cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się*" (Rom. X. 21). Mój głos słaby do tej chwili wzmacnia się od razu tak dalece, że jak żyję, nie mówiłem tak potężnie. Chrypka nagle ustąpiła. Miałem wrażenie, że to nie ja mówię, lecz ktoś inny przemawia przez moje usta. Kiedy później chciałem sobie zapisać, co wtedy mówiłem, żadnym sposobem przypomnieć sobie nie mogłem.... I oto równocześnie, kiedy objaśniam zdania Ksiąg św., przecudne malutkie Dzieciątko okazuje się w Przen. Hostyi w monstrancyi. Z początku było ono wielkości hostyi, lecz następnie ramionka i całe ciałko stawały się coraz widoczniejsze. Możnaby powiedzieć, że wyszło ze św. Hostyi i że równocześnie pozostawało tam, wyciągając drobniutkie ramionka, jakby chciało niemi objąć „maluczkich", którzy klęczeli u stóp ołtarza. Dzieciątko promieniało blaskiem niebiańskim, ale na rączkach i nóżkach Jego widniały znaki ran, z których sączyły się kropelki krwi, sukienka zaś jaskrawej białości zasiana była kwiatami fiołków. Jak długo mówiłem z ambony t. j. około 20 minut, było zjawisko widocznem. Zwróciłem się teraz do proboszcza, wzywając go, aby wszedł na ambonę i błagał publicznie Dzieciątko Jezus o przebaczenie dla siebie i dla całej parafii.

Drżąc cały podszedł i padł na twarz przed ołtarzem. A ja zwróciłem się do najmniejszych dziatek, aby błagały Jezusa o przebaczenie dla swoich rodziców. Jedne z nich podniosły się z wniesio-

nemi przed siebie rączkami, lecz nie mogąc za mną przemówić, pozostają tak w zachwycie. Inne zaś razem wypowiadają modlitwę, którą im przepowiadam i ponawiają uroczyście obetnicę zachowania wierności Bogu i Panu swemu. Wreszcie poprosiłem proboszcza o udzielenie błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

W tejże właśnie chwili znikło cudowne zjawisko. Pasterz uniesiony najwyższem wzruszeniem i z obliczem we łzach udzielił błogosławieństwa monstrancyą. Lecz w chwili, gdy chciał Hostyę umieścić w Cyboryum, opanowało go tak silne drżenie, że nie był w stanie wyjąć Hostyi z monstrancyi. I oto nowy cud! widać najwyraźniej, jak Przenajśw. Hostya sama się wznosi i wsuwa zwolna do puszki... Proboszcz zamknął puszkę i umieścił ją w tabernakulum, poczem wrócił do zakrystyi tak wzruszony, że słowa ze siebie wydobyć nie zdołał.

Tymczasem tłum nie rusza z kościoła i dopiero na moje wezwanie z ambony ustępują, lecz widok ołtarza tak ich pociąga, że wychodzą z twarzami nań zwróconemi, nie spuszczając zeń zwroku do ostatniej chwili.

Późno wieczorem jak i wczoraj zabrzmiał dzwon, wzywając do pojednania wszystkich żyjących w niezgodzie. I wnet napłynęli wszyscy mieszkańcy Manzanedy tłumnie do San Martin, aby zobaczyć swego plebana i na klęczkach błagać go o przebaczenie, oraz żeby wśród swojej owczarni nadal pozostał.

Nazajutrz, wyszedłszy ze Mszą św., torować sobie musiałem z największym wysiłkiem dostęp do ołtarza oblężonego przez tłumy dziatek. Znalazł się tam jakiś 19 letni młodzieniec, który gorzkiemi łzami opłakiwał, że dostrzegłszy wczoraj wieczorem Boskie Dzieciątko, nie zdołał docisnąć się, aby módz z bliska oglądać Jego uwielbioną twarzyczkę. Wszyscy parafianie Manzanedy bez wyjątku przystąpili do spowiedzi i św. Komunii a nadto wielu z innych parafii.

Ostatniego dnia odprawiałem uroczyste „Te Deum“ na podziękowanie Boskiemu Zbawicielowi za nawrócenie parafii. Otóż w chwili, gdy zaintonowałem hymn dziękczynny przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem — Jezus ukazał się niespodziewanie w Przen. Hostyi, jak poprzednio. Lecz teraz miał postać dzieciątka około 6-ciu lat, nie miał blizn ani też kwiatków fiołkowych na koszulce. Cudowne Zjawisko jaśniało radością. Dziecię niebiańskie znikło w oczach wszystkich w chwili ukończenia ostatniej strofy

„Te Deum". Aby utrwalić pamięć tego cudu, postanowiono na krzyżu misyjnym wyobrazić Dzieciątko Jezus w takiej samej postaci, w jakiej się objawiło na ołtarzu.

Dla stwierdzenia autentyczności cudownego wydarzenia przysłał Najprzew. Ks. Biskup z Astorgi do Manzanedy swego sekretarza ks. Tomasza de Barrio i dziekana ks. Don Antonio Fato celem przesłuchania zaprzysiężonych świadków. Śledztwo takie miało na celu usunąć wszelki ślad wątpliwości w prawdziwość cudu i towarzyszących mu okoliczności.

Z pomiędzy innych podaję tu zeznanie dziewczynki nazwiskiem Eudoksya Vegar, ona to bowiem pierwsza zawołała „Widać Dzieciątko Jezus". Obaj wspomniani delegaci biskupa udali się do domku jej rodziców w towarzystwie plebana.

„Powiedz mi Eudoksyo — zapytuje Don Antonio — co widziałaś onegdaj wieczorem"?

„Widziałam dzieciątko w ołtarzu", brzmi odpowiedź.

„Jak ono wyglądało? — pyta wskazując na jej małego braciszka — czy było tak brzydkie, jak ten tu??"

„Mój braciszek nie jest brzydki — odpowiada — ale dzieciątko, które widziałam, było o wiele, bardzo wiele piękniejsze". I mała niespełna 6-letnia Eudoksya zaczęła wielbić Boskie Dzieciątko natchnionemi słowami Oblubienicy z Pieśni nad pieśniami. Sekretarz biskupi przerywając zapytuje nagle: „A cóżby to być mogło za dzieciątko? Jak myślisz?"

— Eudoksya odpowiada z niewzruszonem przekonaniem: „Nasz Pan Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek".

„Jakże to? — bada egzaminator — widziałaś to dzieciątko w tym małym kółku szklannem?"

„Tak jest, proszę księdza".

— „Jakżesz to możliwe, aby dziecko tej wielkości, co twój braciszek, mogło się tam znajdować?"

„Tego ani ja nie potrafiłabym wytłumaczyć, ani ksiądz", odpowiada Eudoksya. Egzaminatorowie wypytywali ją o obecności Jezusa w Przen. Sakramencie, lecz przekonali się doskonale, że dzieciak, który nie chodził jeszcze do szkoły i nie uczył się katechizmu, został oświecony od chwili objawienia się cudu wiadomością nadprzyrodzoną o Boskiej Eucharystyi.

W końcu poddano Eudoksyę, której rodzice są bardzo ubodzy, ostatniej próbie. Dziekan wyjął ze sakiewki 10 pezetów (około 37

fr.) i pokazał je mówiąc: „Eudoksyo, czy widziałaś już kiedy tyle srebrnych pieniędzy?“

— „Nie, księże“.

— „Dobrze, więc wszystko to dostaniesz, skoro tylko powiesz, że to co opowiadają o cudownem objawieniu się Dzieciątka, jest kłamstwem“.

Na to E. odparła: „Ja nie sprzedam prawdy; proszę schować pieniądze, bo ja nie skłamię przeciw prawdzie Bożej“.

Zbadawszy odpowiednio i innych świadków nabrał dziekan, który z początku niedowierzał, tak stanowczego przekonania o prawdziwości cudu, że nie mógł dłużej powstrzymać łez, słuchając dzieci, stwierdzających cud Boży sposobem tak podniosłym.

Mieszkańcy parafii utworzyli czemprędzej bractwo nieustannej adoracyi. We dnie i w nocy przychodzą w wyznaczonym porządku uwielbiać Boga utajonego w Przen. Sakramencie.

Nawrócenie nagłe całej parafii, która poprzednio czuła nienawiść dla księży i religii, zostało uznane przez Biskupa za główny dowód prawdziwości cudu. To cudowne pośrednictwo Boga w misyi, która wobec przeszkód nie do przezwyciężenia miała spełznąć na niczem, jest dowodem oczywistym, że Bóg raczył wynagrodzić miłość dziatek niewinnych i że Jego serce miłosierne nie oparło się modlitwom dzieci o nawrócenie grzeszników.

(Tłum. z „*Annales du Tres Saint Sacrement*“ Bruksella. N. 5. październik 1912).

---

# U stóp Tabernakulum.

*U stopni Twego — na ołtarzu — Tronu*
*Klękam z pokorą, w proch uniżam czoło...*
*— Cóż to? — czy jesteś nieznany nikomu,*
*Że taka pustka panuje wokoło?*

*Król majestatu, pełen blasku chwały,*
*Światy pod stopą Twą jak pyłki małe!*
*A tu ten domek lichy i nietrwały*
*Mieści w swem wnętrzu Twoje Bóstwo całe!?*

*Anielskie chóry śpiewają Ci w niebie,*
*U stóp Twych klęcząc: „Święty, Święty, Święty!“*
*A tu tak rzadko przyjdzie ktoś do Ciebie,*
*By Ci cześć oddać Boże niepojęty!*

*Najdroższy Mistrzu! U stóp Twoich klękam*
*Jak Magdalena; — obmywam je łzami.*
*Ufam jak ona. — Gniewu się nie lękam,*
*Bo Ty się zawsze litujesz nad nami!*

*Chciałeś tu z nami jak przyjaciel zostać,*
*Słodzić nam trudy ziemskiego wygnania,*
*I na toś przyjął lichą chleba postać,*
*Co święty blask Twej chwały nam zasłania.*

*Ale im bardziej wyniszczasz się Panie*
*Dla mej miłości, im więcejś wzgardzony,*
*Twoja obecność, droższą mi się stanie,*
*Bo mnie nie trzeba blasku Twej Korony!*

*Nie! — Ja Cię kochać pragnę, kochać szczerze!*
*Chcę, byś nawzajem kochał mnie nędznego!*
*A w Twoją miłość ku mnie bardziej wierzę,*
*Im więcej widzę poniżenia Twego.*

*Chciałbym Ci złożyć skarby całej ziemi,*
*Serc miliony do stóp Twoich rzucić,*
*Abyś je objął ramiony Twojemi...*
*Chciałbym świat cały do Ciebie nawrócić!*

*Alem tak słaby.. Lecz nie gardź mną Panie!*
*Jak Magdaleny precz nie odrzuciłeś...*
*Za tamte wszystkie skarby niech Ci stanie*
*Ma dusza, którą Swą Krwią odkupiłeś.*

*O niech Ci serce me starczy za wielu!*
*Choć takie biedne, ale całe Twoje!*
*Tu Ci je składam, Drogi Zbawicielu,*
*A z niem mą pracę, me trudy i znoje.*

*O bądź mi w życiu jedyną nadzieją,*
*Jedynem szczęściem, — jedyną otuchą,*
*Gdy przyjdą smutki i wichry zawieją,*
*A w sercu będzie smutno, ciemno, głucho.*

*I Ty jedyną bądź mi gwiazdą jasną,*
*Co w szczęścia chwili świeci na błękicie;*
*A gdy mi zorze życia już zagasną,*
*Niech znajdę Ciebie Prawdo ma — i Życie!*

*Jul. K. L.*

---

# PRZEDMIOT ADORACYI.

(7-ma prośba Modlitwy Pańskiej).

## Ojcze... zbaw nas ode złego!

### I. Uwielbienie.

Panie Jezu, Boże i Zbawco nasz! obecny tu na ołtarzu w Przen. Sakramencie, weseląc się z Twojego chwalebnego Zmartwychwstania śpiewamy radośnie: *Żywoteś nam naprawił — Śmierci wiecznejś nas zbawił!* Tak! wybawiłeś nas od śmierci wiecznej swą męką i śmiercią, wybawiłeś nas tem samem od największego złego, jakie nas spotkać mogło, jakie nam zagraża, póki żyjemy na tej ziemi.

Pomnąc na to, z jakąż ufnością i wiarą możemy i powinniśmy powtarzać ostatnią prośbę modlitwy, której nas sam nauczyć raczyłeś: *Zbaw nas ode złego!*

Dozwól nam u stóp Twoich rozważyć i zrozumieć znaczenie tej prośby.

Dałeś nam serce, które wiecznie tęskni za szczęściem, które odczuwa boleśnie wszelkie cierpienia — na ustach naszych często skarga, w oczach łzy, a z piersi wydobywa się nierzadko jęk boleści. Tyle trosk dręczy naszą duszę, tyle namiętności uderza na nią, tyle niebezpieczeństw zagraża, tyle ran sprowadza niemoc i śmierć... Czegóż nas uczy Twoja nauka o Jezu? Oto, że ze wszystkich nieszczęść, trapiących ludzkość, największem i najstraszniejszem złem jest grzech, bo jest buntem przeciw woli i przykazaniom Bożym, bo jest zamachem na Boga i Jego prawa. Wszelkie inne nędze życia ludzkiego nie są właściwie złem. Bóg

je dopuszcza na nas, Ojciec nasz najlepszy. Jeśli nas zasmuca to dlatego, że ma dobro nasze na względzie. *Kogo miłuje, tego biczuje* (Żyd. 12 6.)

Więc gdy w cierpieniu, choćby najcięższem, wzrok podniosę do Ciebie o Jezu, gdy spojrzę na Serce Twoje w Najśw. Sakramencie, to wnet dostrzegę najmiłosierniejsze zamiary Twoje względem mojej duszy. Trapisz mnie, aby mi dać sposób zadośćuczynienia poddaniem się i cierpliwością za niezliczone, a dotąd nieodpokutowane grzechy moje. Chcesz przez cierpienia ziemskie rozbudzić w mojej duszy pragnienie niebieskiej ojczyzny, chcesz mnie uczynić podobnym do Siebie, Wodza naszego i wzoru, boś Ty jako Człowiek wszedł do chwały wiekuistej przez krzyż i cierpienia.

Doświadczasz mnie, aby mię ubogacić skarbem zasług na żywot wieczny. O Jezu utajony w Przen. Sakramencie, gdy rozważam korzyści, jakie mi cierpienia przynoszą, nie o to Cię proszę, byś mnie wybawił od nich, ale zbaw mię od prawdziwego złego, od grzechu wszelkiego.

### II. Dziękczynienie.

*Ale nas zbaw ode złego.* Jezu tu obecny i utajony pod osłoną Sakramentalną! ufamy, że Ty za nas nieustannie wstawiasz się do Ojca Przedwiecznego, łączymy się z Tobą i spodziewamy się, że prośba nasza będzie wysłuchaną.

Wszak Ty o Jezu po to między nami tutaj gościsz, aby nas ratować od złego, Ty pozwalasz nam przystępować częściej do Stołu Twego, jako do źródła wszelkich łask. Przyjmując Cię w Komunii św. łączymy się z Tobą, Boskim Zbawcą naszym, z Ciałem i Krwią Twoją przenajświętszą, z całą Istotą Twoją.

Owocem tego zjednoczenia w Komunii św. jest to, że życie Twoje wstępuje w duszę naszą, ogarnia ją całą, oczyszcza, ożywia, uświęca!

Czyż podobna, aby dusza tak z Tobą, Bogiem swoim połączona, mogła się potem od Niego odwrócić? Czy podobna, aby tak miłością Bożą upojona, siłą wszechmocnego Boga umocniona mogła się znowu dać pociągnąć *do złego*?

Papież Innocenty III. mówi: „Jako krzyż wybawił nas z pod panowania grzechu, tak Eucharystya posiada nadzwyczajną moc leczenia nas *z chęci grzeszenia*“.

O przecudowne lekarstwo! jakże Ci Jezu za nie wydziękować? Spraw to, abym tylokrotnie nakarmiony Ciałem Twojem tylko o to się starał, żeby się Tobie podobać, tego tylko pragnął, żeby zawsze żyć Twojem życiem, żeby nie popełnić najmniejszego grzechu nawet powszedniego dobrowolnie. Boleję nad własnymi grzechami, boleję nad tem, że inni obrażają Cię i tem serdeczniej błagam: *Ojcze! zbaw nas ode złego.*

## III. Przeproszenie.

Czem się to jednak dzieje, że obojętni jesteśmy na to prawdziwe złe, wyrządzające krzywdę Bogu i duszy naszej? Bo nie rozumiemy dobrze wartości rzeczy Bożych, bo nie oceniamy należycie, jak wielkim skarbem jest łaska Boża i szczęście wieczne. Utrata łaski poświęcającej wydaje się nam rzeczą małą, nie zważamy na to, że tyle pokus i niebezpieczeństw czycha na wydarcie nam Boga i nieba i sami się lekkomyślnie narażamy na obrazę Boską.

Ojcze wybaw nas od tego największego nieszczęścia, od ślepoty i zatwardziałości w trosce o zbawienie naszej duszy!

Jak nas żywo dotykają doczesne utrapienia: choroba, ubóstwo i inne nędze życia, choć wiemy, że to nie są nieszczęścia istotne, że to bieg rzeczy naturalny, że one są karą, ale i lekarstwem dla nas.

Czy jednak nie wolno prosić Boga o ulgę, a nawet o wybawienie z tych tysiącznych utrapień i cierpień doczesnych? Owszem. Wszak P. Boga nazywamy słusznie Dobrym Bogiem. On się nie gniewa, gdy jęk boleści dojdzie uszu Jego, owszem obraża się, gdy w takiej nawet chwili zapominamy o Nim. Iluż jest ludzi małej wiary, którzy przykuci do łoża boleści szukają pomocy udzkiej, ufają tylko sztuce lekarskiej, a nie spojrzą na krzyż, nie zwrócą myśli i serca do Tego, który jest Panem życia i śmierci. Dotknięci strapieniem szukają, gdzie tylko mogą światła, rady, pociechy, a nie pomyślą, że wszelkie światło i mądrość z nieba przychodzi a na modlitwie najlepiej się nauczymy, jak sprawy swoje dobrze prowadzić. W ręku Bożem dobre i złe, pogoda i burze, i wojna, nędza i dostat ek.

Przebacz nam Panie tę obojętność i brak ufności w Tobie. O Jezu! utajony w Eucharystyi, jesteś Bogiem miłosiernym, zlewaj na nas zawsze mimo naszej niegodności łaski Swoje jak naj-

hojniej. Chcemy odtąd w naszych smutkach czerpać ochotnem sercem z obfitego zdroju pociech Twoich.

### V. Prośba.

*Zbaw nas ode złego.* We wszystkich niebezpieczeństwach, we wszystkich utrapieniach naszych wznośmy oczy i ręce, a nadewszystko serce do Boga, bo On nas zawsze gotów wysłuchać:

O Jezu, któryś ongi przeszedł przez ten świat, dobrze czyniąc i niemocne lecząc... *wybaw nas Panie*! od chorób.

Jakeś się ulitował nad matką, płaczącą nad śmiercią jedynaka, *wybaw nas Panie* od nagłej a niespodziewanej śmierci!

Ty coś rozmnożył chleb na pustyni, by lud biedny nie ustał w drodze, *wybaw nas* od nędzy i głodu!

Ty, któryś na łódce, miotanej podczas burzy jednem wejrzeniem i jednem słowem sprawił uciszenie wielkie, *wybaw nas* od trwogi i rozpaczy w nieszczęściu!

Niech tutaj każdy wypowie własną swoją modlitwę w miarę swoich potrzeb i ucisków.... niech ta modlitwa, rozgrzana gorącą wiarą i ufnością wzniesie się do nieba; a dziś jak zawsze cuda sprowadzić może, bo Bóg jest równie dobry teraz, jak był zawsze.

Ale nadewszystko wołajmy do Boga: Zbaw nas od największego złego, zbaw nas od grzechu!

Jeśli cię Bóg od złego uwolni, nie bądź niewdzięcznym. Dziesięciu trędowatych odeszło oczyszczonych, a jeden tylko wraca do Jezusa, by Mu podziękować. I my podobnie czynimy. W niebezpieczeństwach, w cierpieniach zginamy kolana, ze łzami zanosimy błagalne modlitwy. Bóg daje się przebłagać i jednem spojrzeniem, jednem słowem burze uspokaja, a świat znowu o Bogu zapomina i bluźni Mu jak przedtem.

Jeźli zaś Bóg nie wysłucha próśb naszych i cierpieć nam tutaj każe, jeżeli uzna cierpienie za potrzebne dla naszego dobra, umiejmy zgadzać się z Jego wolą i wołajmy z Augustynem św.: *Tu mnie Panie karz, tu siecz, tu pal, byleś mi przepuścił na wieki.*

O Jezu utajony w Najśw. Sakramencie, Ty wiesz najlepiej, co dla nas dobre a co złe. *Zbaw nas ode złego* według Twej woli i według Twego uznania. A gdybym pragnął kiedy dóbr dla duszy mojej szkodliwych, lub unikał cierpień, które mogłyby zbawiennie działać na mnie, niech prośba moja nie będzie wysłuchaną. Amen.

## DROBNE WIADOMOŚCI.

**Dyplom agregacyjny** do Stow. Adoracyi wynagradzającej narodów katolickich otrzymali X. X. Misyonarze na Kleparzu w Krakowie. Obrazki wpisowe do tego Stowarzyszenia już nadeszły.

**Piękny projekt.** Żeby cześć do Przen. Sakramentu wpajać w dzieci od początku, radzą niektórzy odmawiać z dziećmi przy pacierzu jakieś krótkie westchnienie Eucharystyczne n. p. Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament teraz zawsze i na wieki wieków Amen.

**Adoracya wynagradzająca przystępna i dla małego dziecka:** „Mój Jezu utajony w Przen. Sakramencie! kocham Cię za tych, którzy Cię nie kochają, mój Jezu wielbię Cię za tych, którzy Cię nie wielbią, mój Jezu proszę za tymi, którzy Cię nie proszą!“.

**Nadzieja zyskania** nowych licznych Czytelników „Adoracyi“ wśród świeckich katolików przy pewnej zmianie charakteru naszego pisemka zawiodła. Przybyło trochę, ale niewielu.

**Wśród tysiąca przeszło upomnień** rozesłanych dłużnikom trafiło się niestety i parę pomyłek z winy pośredników a nawet i administracyi pisemka, z powodu nawału pracy, za co najmocniej przepraszamy. Złej woli absolutnie nie było.

Przedpłatę najlepiej wysyłać wprost do Krakowa.

---

## ODPOWIEDZI.

**Mylnie nadesłali prenumeratę** za pośrednictwem **księgarni powszechnej we Włocławku** na rok 1913 — tymczasem 1912 jeszcze nie był zapłacony:

PT: X. Charłampowicz Łęgon., X. Kawczyński Ostrów (dopiero za 1911 zapłacono), X. Wołągiewicz Przer., X. Sarosiek Gon., X. Dratwiński Kurowice, X. Folfasiński Boln., X. Wikary z Kadzidła (Turowski?), X. Zalewski Pabian., X. Chmielewski Morzysł. (winien jeszcze za 1912), X. Kościński Odrowąż, X. St. Jonin Blud., X. Bartoszewicz Barasz., X. Adamkiewicz Rzyszczew.

Z pośród tych PT. Prenumeratorów, krórzy **wprost do Krakowa** nadesłali, zapłacili za rok 1912 a nie na 1913:

P. T. X. Jan Gryg. Jazłowiec, X. Klimk. Męcina, X. Janik N. Sącz, X. Czajk. Złoczów, X. Piszcz. Czarny Potok, X. A. Kurek Wojtowa, X. Ofierzyń. Głuchowo, X. Tabasz. Kasina, X. Lech Kurzyna, X. Sokołowski, Lwów, OO. Bernard. Krystynopol. X. Duczek Wohlau.

**Następujące nazwiska osób** lub miejscowości, nie są możliwe do odczytania na odcinkach przesyłki prenumeraty via Wiedeń: X. Jan Rutkowski (6 kor.) gub. kijowska Rakitno? czy inaczej? X. kanonik z Płocka (5 kor.) nazwisko opuszczone. X. Belkowski (?) Złoczew gub. Kaliska (niema takiego w adresach). X. Gmachowski (?) Parzymiechy Krzepice gub. Piotrk., X. Kieszczyński (?) Brzeżnica P. 2 K.

Prosimy o łaskawe uzupełnienie tych adresów przez interesowanych księży, bo inaczej nie wiadomo komu te kwoty zapisać.

**Zapłacili** za rok 1913. X. Sob. Juńcewo.
" na rok 1914. X. Rup. Gostyczyn. X. Balicki Przem. X. Jeleń Fryszt.

*X. Orżan. Mokrs.* Dziękuję, ale znaczki pocztowe rosyj. nie mają tu prawie znaczenia.

*X. Sar. Goniądz.* Kartki koresp. rosyjskie dołączone na odpowiedź nie dadzą się tutaj użyć.

*X. Worotyn. Odelsk.* Bóg zapłać!

*X. Wilk. Grodzisko.* Bóg zapłać.! „Eucharystya" niem. zamówiona i zapłacona.

*X. Kobyl. Radzymin* Bóg zapłać. „Echo" zapłacone.

*X. Modz. Płock.* Libella choćby nie wypełnione, odsyła się bodaj co kwartał najbliższemu dyrektorowi dyec., w danym razie do Krakowa.

*Księży zgłaszających się do Stowarz.* Kapł. Adoracyi uprasza się o podanie swego imienia, także i godności kościelnej (proboszcz) wikary i t. p). oraz dyecezyi, bo to potrzebne dla celów statystycznych głównego Zarządu.

*Kl. Chalec. Kowno.* Dzięki, ale skorzystać nie można, bo są do dysypozycyi rzeczy lepsze. *P. Gor. Myśl.* Jeszcze nie.

**Jeśli kto posyła wyższą kwotę** niż wynosi cena pisemka, raczy łaskawie nadmienić, czy to na rok następny, czy też naddatek na cele wydawnictwa.

**X. Liczn. Pelplin.** Większa część Odbiorców „Adoracyi" nie należy jeszcze do Stow. Adoracyi kapł. i nie żąda libellów. Praktyczniej więc na razie posyłać je tym tylko, co tego zażądają. Uskutecznia się to gratis i posyła się co najmniej libellów na dwa lata.

**X. Heum. Józefów.** Proszę łaskawie odczytać wyjaśnienia poprzednie w tej sprawie, zwłaszcza w Num. 7—8 (lipiec—sierpień) 1912 r. w art.: Jak odbywać godzinę adoracyi?.

**Do łaskawej wiadomości wszystkich.** Niektóre zapytania listowne do redakcyi często się powtarzają, szczególnie w sprawie odbywania godziny adoracyi tygodniowej. Uprasza się o łaskawe odczytywanie wyjaśnień zamieszczanych w pisemku w tej sprawie i w popobnych, bo szkoda i brak czasu na powtarzanie ciągle tego samego.

**750 niepłacących dwuletnich Odbiorców** „Adoracyi" zostało świeżo wykreślonych. Obecnie kolej na setki tych dłużników, którzy winni za r. 1912 i 1913. Jeżeli mimo upomnienia imiennego, jakie wkrótce otrzymają, (niektórzy już dostali) nie nadeślą prenumeraty, zostaną niezadługo także wykreśleni. Kto nie chce płacić, pewno nie chce i czytać. Smutne, a jednak prawdziwe!

---

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

L. 1497. Imprimatur

w Krakowie 7. marca 1913. † *Adam Stefan* Bp.

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.